

665



Po fali mody na Ewę nadszedł sezon Callas! Dwadzieścia lat od śmierci naj słynniejszej diwy operowej świata, w Hollywood trwają przygotowania do dwóch filmów: z Meryl Streep i Faye Dunaway. Na scenach teatralnych od Broadwayu po Oslo święci triumfy sztuka Terrence McNally „Master Class”, osnuta na epizodzie z życia śpiewaczki. Przedstawienie to zobaczymy również w polskiej wersji, z Krystyną Jandą.

Maria Callas, w ostatnich latach życia udzielała „master class” – publicznych lekcji śpiewu w nowojorskiej Julliard School. Potrafiła zamieniać je w prawdziwe spektakle. Robiła żarty, kpiła z publiczności, bawiła się ze studentami. Demonstrując interpretację jakiejś arii, jednocześnie opowiadała o swoim życiu. Te lekcje nagrano, zachowały się w postaci płyty, zatytułowanej „Master Class”. Na jej podstawie powstała właśnie sztuka, którą wystawił ostatnio w Paryżu Roman Polański. Rolę Callas zagrała wybitna francuska aktorka, znana również w Polsce, Fanny Ardant. „Któż mógłby nie kochać Callas? – powiedział ELLE Polański. – Nie spotkałem dotąd nikogo, kto powiedziałby »Nie cierpię jej«. To prawda, że niektórzy nie lubili jej głosu. Ale śpiew to przecież nie tylko kwestia głosu. Callas zdołała wskrzesić ten rodzaj sztuki, ponieważ sama nie znosiła wszystkiego, co czyniło operę śmieszną. Jej otoczenie miało zwyczaj mówić o operze »BC« (before Callas – przed Callas) i »AC« (after – po Callas), tak, jak mówi się przed i po Chrystusie!” Fanny Ardant, zapytana w jaki sposób pracuje Polański, powiedziała nam: „Powiedzmy, że zanurzam się w rzece, a Roman jest obok, żeby pokazać mi, jak płynąć pod prąd i nie dać się wcią-

gnąć przez wiry...” Polański dodaje: „Co właściwie robi reżyser? Siedzi na sali i patrzy. Kiedy 40 tysięcy kibiców ogląda mecz piłki nożnej, każdy z nich wie najlepiej, jak powinno się grać! Przynajmniej tak się może zdawać, kiedy człowiek słyszy: »Co ten kretyń wyprawia... niech zrobi... ja bym to zrobił...« Z reżyserią jest podobnie. Reżyser patrzy, widzi wszystkie wysiłki oraz błędy. I próbuje je korygować...” Inscenizacja Polańskiego podbiła Paryż. W Warszawie o rolę słynnej śpiewaczki ubiegało się wiele znakomitych aktorek, m.in. Maja Komorowska i Ewa Wiśniewska. Po raz pierwszy zobaczymy „Master Class” w warszawskim Teatrze Powszechnym, w reżyserii Andrzeja Domalika. W roli wielkiej Callas – Krystyna Janda.



W harmonii z Marią Callas

Z KRYSYŃĄ JANDĄ rozmawia Agnieszka Różycka

ELLE Krystyna Janda w świecie opery... Dlaczego właśnie Callas?

KRYSYŃA JANDA Nigdy się nią specjalnie nie interesowałam. Przeczytałam jakąś książkę biograficzną, słuchałam kilku nagrań. Wiem kim była i na czym polegała jej siła. Interesowałam się nią bliżej przez chwilę, przygotowując się do roli Medei. Jej Medea w filmie Passoliniego zrobiła na mnie ogromne wrażenie. A sztuka „Master Class” zachwycała mnie między innymi dlatego, że nie jest tekstem biograficznym. A dzięki formule otwartej lekcji rozmawia się ze sceny z publicznością, wręcz zaczepia widzów, co może stawiać ich w niewygodnej pozycji...

ELLE Callas miała zupełnie nieprawdopodobną biografie: Greczynka, wychowana w Nowym Jorku, cudowne dziec-

ko, później obdarzona wspaniałym głosem opasła nastolatka, która stała się nie tylko gwiazdą, ale przeobraziła w zachwycająco piękną kobietę. Historia Kopciuszka...

K.J. Ta sztuka jest oparta tylko na tych elementach jej biografii, które sama przywołała w czasie lekcji. Powstał znakomity tekst, mówiący o fenomenie artysty. Nie opowiada się w nim o Callas poprzez fakty z jej życia. Definiuje ją typ zachowania: dlaczego komuś przerwała i jak to zrobiła.

ELLE W tym okresie Callas przeżyła osobliwą tragedię. Największa miłość jej życia, Arystoteles Onassis, porzucił ją, by ożenić się z Jacqueline Kennedy.

K.J. Tak, ale w tekście nie ma to znaczenia. Onassis staje się już tylko →

Krystyna Janda ubrana jest w suknię projektu Teresy Sedy. Zdjęcie Marek Straszewski, stylizacja Beata Misiewicz.

ZDJĘCIA EAST NEWS



Fanny Ardant w roli Marii Callas

W harmonii z Marią Callas

Gdybym miała odpowiedzieć na pytanie, czy dzisiaj w Polsce warto poświęcić całe życie sztuce, uznałabym je po prostu za śmieszne.

pretekstem do mówienia, jak miłość przekłada się na sztukę. Callas wspomina, że nie pozwolił jej mieć dziecka. Myślę, że Onassis stał się tylko jednym z epizodów jej życia. Dramatyczniejsze było to, że odrzuciła ją część publiczności i krytyka. Zmarła na serce. Chyba właśnie to ją zabiło. W spektaklu dużo więcej miejsca zajmuje jej pierwszy mąż – Meneghini, ten, który ją stworzył. Nie ma jednak nawet cienia plotkarskiego aspektu, który mógłby interesować trochę „słabszą” publiczność. To nie jest opowieść o kobiecie porzuconej przez milionera, lecz spektakl o artystce, która oddała całe swoje życie sztuce. I co z tego wynika.

ELLE No właśnie, co wynikało dla niej?

K.J. Tekst nie jest o tym „Co?”, on daje powód do zastanowienia się nad „Co” i „Czy warto?” Stawia pytanie i podsuwa dwie równoznaczne odpowiedzi. I warto, i nie. Opowieść o bardzo nieszczęśliwej, samotnej kobiecie, która będąc najlepszą śpiewaczką operową, uważa, że zmarnowała życie. Ma jednak poczucie, że daje szczęście całemu światu. Oczywiście trochę upraszcam.

ELLE Jak Pani chce pokazać dzisiaj Marię Callas?

K.J. Jej postać jest zapisana bardzo precyzyjnie. Poza tym można ją zobaczyć, zachowało się wiele dokumentów. Ale myślę, że najważniejsze jest, aby nie udawać Callas, lecz starać się powtórzyć jej typ zachowania, rodzaj reakcji. I jak najgłębiej, najprawdziwiej zagrać to, co mówi o teatrze, muzyce, miłości, oddaniu operze. O reszcie zdecydował reżyser. Nawet minimalne przełożenie akcentów w tekście powoduje zmianę interpretacji. „Master Class” nie jest sztuką jednoznaczną. Można z niej zrobić płaską, efektowną opowieść o operowej diwie lub wstrząsająco

pokazać wielką, mimo to nieszczęśliwą kobietę. Przedstawić Callas jako egotyczkę, obrażającą publiczność, ale też zagrać osobę, która rani, ponieważ boleśnie sama została zraniona.

ELLE Świetnym pomysłem dramaturgicznym są lekcje. W podtekście: lekcje życia. Tym bardziej, że udziela ich kobieta złamana.

K.J. Jej uczniowie nie znają życia, a ona je zna. I dlatego według niej Łucja z Lamermooru nie może inaczej zacząć pierwszej frazy... Ale żeby to zrobić jak Callas, trzeba być porzuconą przez mężczyznę... Jeżeli o swoim życiu opowiada osoba, która osiągnęła pełnię sukcesu, nie jest to ciekawe. Natomiast gdy lekcji udziela kobieta sama nie mogąca już śpiewać, wszystko nabiera podwójnego znaczenia.

ELLE Jaką rolę odgrywa muzyka w tym przedstawieniu?

K.J. Aktorka grająca Callas nie śpiewa ani jednej nuty. Mimo to siła muzyki w spektaklu jest ogromna. W tle pojawiają się największe arie operowe, również oryginalne nagrania Callas. Zagra ze mną trójka śpiewaków, którzy będą mieli do wykonania m.in. arie z Lady Makbeth, uważaną za jedną z najbardziej skomplikowanych partii w światowej literaturze muzycznej.

ELLE Czy w historii kariery Marii Callas znajduje Pani odbicie jakichś swoich problemów?

K.J. Nigdy nie byłam wystawiona na takie próby. Nawet nie porównuję swojego życia z jej problemami, ponieważ jest to dla mnie skala niewyobrażalna. Natomiast gdybym miała odpowiedzieć na pytanie, czy dzisiaj w Polsce warto poświęcić całe życie sztuce, uznałabym je po prostu za śmieszne. Moim zdaniem nie warto. Może w Metropolitan Opera tak, ale nigdy nie byłam w podobnej sytuacji... Odpowiedź byłaby zapewne inna, gdyby zadała pani to pytanie aktorce, która chce zrobić światową karierę. Ja nigdy nawet o tym nie myślałam. Dawno już zresztą nie stawiam sobie takich pytań, bo odpowiedziałam na nie dwadzieścia lat temu.

ELLE Coś w tym jednak jest, że z rolę Callas mierzą się aktorki o wielkich nazwiskach. Czy traktuje ją Pani jako rodzaj wyzwania?

K.J. Oczywiście, ale najważniejszy jest temat i materiał do grania. To mnie od pierwszego czytania „postawiło na baczność”. Tekst wzbudził już zresztą w Polsce wiele emocji, zanim rozpoczęła się produkcja. Teatr Powszechny wykupił prawa do premierowego wystawienia „Master Class”. Umowa przewiduje, że

kolejne przedstawienia mogą być realizowane dopiero pół roku później. Wiem, że kilka aktorek przymierza się już do tej roli.

ELLE Czy widziała Pani inne inscenizacje „Master Class”?

K.J. Widziałam przedstawienie broadwayowskie. Na ogół tego unikam, nie oglądałam ani filmu „Edukacja Rity”, ani „Shirley Valentine”, zanim zagrałam te role. Wiem, że prawie wszystkie inscenizacje „Master Class” cieszą się na świecie niebywałym sukcesem. W Nowym Jorku w grudniu sprzedano bilety na marzec. Podobnie w Londynie. Natomiast we Włoszech sztuka nie ma szczęścia. Zapewne dlatego, że we Włoszech panuje nadal kult Callas, a nie pojawiła się inscenizacja na jej miarę. Problem polega na tym, że widownia musi uwierzyć w aktorkę grającą Callas. Jeśli się tego prognozy nie pokona, wszystko dalej nie ma już sensu... Nie zawsze aktorki charakteryzują się na Callas. Czyli nie jest to podstawowy warunek, żeby zagrać tę rolę...

ELLE Czy nowojorskie przedstawienie podsunęło Pani jakikolwiek pomysły?

K.J. Nie mamy takich możliwości technicznych, laserowego oświetlenia itd., porzucamy więc na „prymitywnym” zrobieniu spektaklu. A efekty specjalne bardzo pomagają. Bo jak zagrać rolę, która jest w połowie realistyczna, a w połowie oparta na monologu wewnętrznym? I dopiero w Nowym Jorku zdałam sobie sprawę z tego, że wielkie monologi Callas mają za tło jej największe arie. Uświadomiłam sobie, co mnie czeka i jakich środków będę musiała użyć jako aktorka, żeby zmierzyć się z konkurencją jej śpiewu. To będzie walka z Callas, z jej głosem, rytmem muzyki...

ELLE Czy nie miała Pani ochoty sama wyreżyserować tego przedstawienia?

K.J. Można wyreżyserować mały film i zagrać w nim, ale w teatrze jest to niemożliwe. Nawet gdyby filmować wszystkie próby, oko kamery patrzy inaczej niż oko ludzkie.

ELLE Czy znalazła Pani ostatnio jakąś polską sztukę, w której miałaby Pani ochotę zagrać?

K.J. Nie, ale nie mam poczucia, że muszę coś zagrać. Natomiast kiedy już coś wybieram, staram się wykorzystać sytuację do końca. Tekst „Master Class” rzeczywiście bardzo mnie zajął. Od dziesięciu lat nie robię nic na siłę i jest mi z tym dobrze. Marzę, żeby mieć czas dla dzieci, więc niczego nowego nie szukam, bo boję się znaleźć. Ale i tak ciągle przychodzi mi coś do głowy... Samo. □